Rok II. Lwów, z czwartku 3. września 1908. Nr. 493.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Dwa światy walczą ze sobą.

Walczy klasa posiadająca, ludzie, co mają coś do stracenia, z ludźmi, którzy nie mają nic, a wszystko chcą zyskać.

Chcą zyskać od tych, co coś posiadają. A że się ci ostatni bronią, to chyba naturalne.

W końcu wiedzą, że poza wszelkimi frazesami widnieje naga, brutalna chęć grabieży — widnieje nagie żądanie: Usuńcie się, byśmy wasze miejsce zajęli.

Z jednej strony stoją ludzie, którzy dzięki swojej kulturze, dzięki środkom, które posiadały ich rodziny, dzięki atawistycznemu rozwojowi i wydoskonaleniu, bardziej są z natury rzeczy uzdolnieni do kierowania, z drugiej zaś strony przewyższająca ich liczbę masa, w której rozbudzono dzikie instynkta, którą się sztucznymi środkami do nienawiści pobudza.

Stoi masa wiecznie niezadowolona, bo się to w niej niezadowolenie wywołuje umyślnie.

I jakiż punkt wyjścia?

Chrześcijanizm miłością chciał zapełnić przepaść między możnymi, a maluczkimi tego świata.

I oto przyszli faryzeusze i wzniecają nienawiść. Chrześcijanizm pierwszy głosił socyalizm, potrzebę obrony maluczkich — w imieniu miłości bliźniego. Socyalizm nowoczesny głosi obronę maluczkich — pięścią, oszczerstwami.

Judzi, dzieli, sieje wzgardę, bryzga oszczerstwami, wszystko na to, by apostołowie tej nauki, w mętnej wodzie ryby łowić mogli.

Wszystko na to, by ci maluczcy ostatnie centy znosili, by ich rzekomi obrońcy za nie kupować mogli szampan i urządzać orgie.

I obałamucone błyskotliwymi frazesami, obietnicami, co się nigdy nie spełnią, dają się masy wyzyskiwać, i buntować.

Obałamuceni obrzucają błotem naturalnych swych przyjaciół, a garną się do politycznych oszustów. I oto jeden akt takiej tragikomedyi ma się niebawem odbyć we Lwowie.

Staje z jednej strony człowiek wypróbowany, profesor uniwersytetu dobry Polak, człowiek, który w ośmnastoletniej pracy w parlamencie udowodnił, że jest człowiekiem sumiennym, że bierze swe obowiązki na seryo. Staje jako zastępca całego społeczeństwa. A z drugiej strony staje wróg ojczyzny — hajdamaka, wróg ładu społecznego ale za to „czerwony towarzysz“.

I oto terorem chcą masy przeprowadzić wybór takiego Hankiewicza na posła.

Pytamy, co zrobił Hankiewicz dotychczas, coby na męża zaufania społeczeństwa go wskazywało? Jedyna zasługa, że plwał dotychczas na wszystko, co polskie.

Jedyna zasługa, że buntował masy przeciwko każdemu, który nie jest hołyszem.

A kto sądzi, że to dosyć zasługi, niechże pójdzie i głosuje na niego, niech go wybierze swym mężem zaufania. Kto jednak kocha nieszczęśliwą naszą ojczyznę, kto kocha wiarę naszą, kogo oburza, jeżeli się plwa na kapłanów naszych, — kto kocha ludzkość i chce masy te wy-

Zemsta na uwodzicielu.



chować nie na zbójów, nie na łakomych na cudze mienie, ale na obywateli spokojnie pracujących — ten nie pozwoli, aby socyaliści jeszcze o jednego zastępcę swoich interesów mieli więcej, pójdzie sam do urny i głosić będzie wszędzie:

Precz z Hankiewiczem!

Tu nie o Hankiewicza chodzi. Moc jest u nas już tych doktorów, którzy na początku swej karyery, jako młodzi prawnicy, w radykałów i socyalistów się bawili.

Głoszą panowie doktorzy młodzi, strasznie opozycyjne tezy, jak długo nic nie mają do stracenia. Głoszą socyalizm, bo to zdobywa u bezkrytycznych mas popularność, rozgłos i przygotowuje adwokatowi w przyszłości karyerę.

Wielu ich już było, a czytelnicy wiedzą, że skoro ten rejwach zrobi swoje, skoro młody adwokat ma już dosyć klientów, kiedy pierwszą kamieniczkę zaczyna kupować, otrząsa się powoli z swoich radykalnych poglądów i staje wśród społeczeństwa jako człowiek normalnie myślący i człowiek spokojnie pracujący.

Ot komedya jak inne, i nie mam zamiaru panu Hankiewiczowi psuć interesu.

Że Hankiewicz chce się dostać do parlamentu, by siebie trochę postawić na nogi — to rzecz naturalna.

Że straszny Hajdamaka i to jasne. Wszak przyszła jego kancelarya adwokacka z tych sfer będzie miała klientów.

Że udaje socyała na razie,— bo chce żeby jego nazwisko jeszcze bardziej poszło w ruch, że pragnie 20 koron dziennej dyety, bo któżby nie chciał.

To wszystko całkiem jasne — ale pytam, dlaczego my mu mamy do tego dopomagać?

My Polacy, hajdamakowi-socyaliście?

My mamy go posłać do Wiednia, by błotem obrzucał nas?

Nie, panowie socyały — dużo wam się szachrajstw ndawało, ale, by się wam powiodło po haniebnym mordzie, dokonanym przez Siczyńskiego, jego współwinnego — a raczej jednego z duchowych ojców tego morderstwa — na posła ze stolicy kraju polskiego wysłać — żeby się wam to udało, chyba sami w to nie wierzycie. Jak jeden mąż stanie społeczeństwo przy urnie wyborczej, i powie:

Precz z Hankiewiczem!

Quo vadis.

My a Czesi.

(Z okazyi walki o dostawę rur dla Pragi)

Pod powyższym tytułem *Kuryer Lwowski* pomieścił z Cieszyna następującą korespondencyę:

Miasto Praga z przedmieściami ma budować nowy wodociąg, do którego potrzeba rur żelaznych za 3,000.000 koron. O dostawę rur stara się austryacki kartel żelazny, w którym najważniejszą rolę grają huty niemieckie w Witkowicach i firma francuska z Pont á Mousson.

Niemiecki zarząd hut witkowickich gnębi straszliwie wszystkich robotników, a więc, tak czeskich, jak i polskich. Polskich robotników jest tam zajętych przeszło 4.000, czeskich 6.000. Zmusza on robotników do posyłania dzieci do szkół niemieckich, wydala zaś tych, którzy posyłają dzieci do prywatnych szkół czeskich.

Wskutek tego barbarzyńskiego postępowania z robotnikami czeskimi, Czesi rozpoczęli szaloną agitacyę w całych Czechach na zgromadzeniach i w prasie przeciw dostawie rur przez Witkowice, wszędzie nawołują do bojkotu „rur witkowickich“, a w Pradze na publicznem zgromadzeniu uchwalono gwałtowną rezolucyę „przeciwwitkowicką“.

Minister handlu, Czech, dr. Fiedler z czynnikami rządowymi czeskimi usiłowali sprawę załatwić kompromisowo. Zażądali oni od zarządu hut witkowickich zobowiązania, że odtąd robotnicy czescy będą tam równouprawnieni i że zarząd zrzeknie się zakusów germanizatorskich.

Prasa niemiecka wszystkich odcieni, rzuciła się na „narodowy fanatyzm“ i „manię wielkości“ i wyszydza „polityczne rury“; widać jednakże, że Czesi uderzyli w najczulszą ich stronę, bo w kieszeń.

Ostatecznie jednak na onegdajszem posiedzeniu, Rada nadzorcza praskiego urzędu wodociągowego, uchwaliła jednogłośnie oddać dostawę rur — firmie francuskiej, z wyraźnem podkreśleniem, że to się stało z powodów politycznych.

Taką odprawę dali hakatystycznym fabrykantom Czesi.

Sprawa ta i dla nas jest w wysokim stopniu aktualna.

Przemysł bowiem niemiecki na całym Śląsku jest zażartym wrogiem całej ludności polskiej. Fabryka niemiecka jest rozsadnikiem niemczyzny, germanizuje wszystko i wszędzie. „Nordmarki“ i „Schulvereiny“ rosną prędko po polskich gminach, dyrektorowie fabryk, inżynierowie niemieccy itd. — to wszystko agitatorowie wszechniemieccy. Dyrektor komory arcyksiążęcej Payer jest jawnym dobrodziejem Nordmarku, to samo, jego podwładni urzędnicy, a huta w Trzyńcu jawnie ugniata tam ludność polską, polskie szkolnictwo i polski język. „Nordmark“ tam jawnie rządzi i dyktuje prawa.

I za to wszystko Polacy z Galicyi w ten sposób się odwdzięczają, że odbierają przeszło $^1/_3$ całej produkcyi fabryk hakatystów śląskich.

Galicya jest również odbiorcą hut witkowickich. Mianowicie Wydział galicyjski corocznie zamawia w Witkowicach masę wózków do wożenia ziemi np. przy obwałowywaniu Wisły. Czyli innemi słowy i Polacy z Galicyi popierają prześladowców i niemieckich wyzyskiwaczy w Witkowicach.

Huty witkowickie, które dotąd wszędzie warunki dyktowały, spuściły obecnie z tonu z powodu ogromnej agitacyi Czechów. Dyrektor Schuster porozumiał się we Wiedniu z Rotszyldem i Guttmanem i

60)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Niech wam Bóg za to nagrodzi! Dzisiaj zostałam sama jedna na świecie; może niedługo potrwa moja samotność, może i mnie Bóg wkrótce już do siebie powoła. Ale nim to nastąpi, muszę, muszę koniecznie dowiedzieć się prawdy.

Nikt nie chce mi jej wyjawić, więc was książę proszę, błagam na wszystko: powiedzcie, dlaczego to się stało? dlaczego on zginął? Jeżeli był winnym, wyjaśnijcie mi, czem zawinił. Powiedzcie m wszystko, choćby to było coś najgorszego bo ta niepewność, ta nieświadomość zabija mnie, dręczy i o szaleństwo przyprawia. Wy milczycie, książę?! I wy także?! Mówcie! Ja chcę, muszę znać całą prawdę! Muszę wiedzieć, dlaczego to się stało!

Książę widocznie walczył ze sobą. Czuł że ta nieszczęśliwa kobieta ma prawo dowiedzieć się o wszystkiem, a jednak nie mógł w żaden sposób zdobyć się na wyjawienie jej tego, co tylko dla niej jednej było tajemnicą i zagadką.

Anna Elżbieta patrzyła na niego z zapartym oddechem. Czekała na odpowiedź, ale czekała napróżno, bo to, co odrzekł jej książę, było powtórzeniem tego, co się słyszało w ciągu ostatnich dni już tyle tyle razy.

— Śmierć człowieka jest zawsze sądem nad nim, wasza cesarska wysokości, sądem Boga, którego nam śmiertelnym badać nie wolno. Wielki książę zginął, bo tak było tam w górze postanowione i zapisane. Nie nam wdzierać się w tajniki wyroków boskich. Rozum nasz za mały na ich objęcie, za mały i za marny na to, aby szukać prawdy tam, gdzie wszystko jest chmurą tajemnic otoczone. Bóg tak chciał i wolę jej musimy uznać w pokorze.

Wielka księżna westchnęła głęboko i ukryła twarz w dłoniach. Po chwili nagle ją podniosła, wstała z fotelu i kilkakrotnie przeszła się chwiejnym krokiem po krypcie. Błysnęła jej w głowie pewna myśl i jak tonący chwyta się pływającego po wodzie źdźbła słomy, tak i ona się jej uchwyciła.

— Jak się nazywa morderca? — zapytała nagle, stając przed księciem.

— Martyn Herassim, jeżeli się nie mylę.

— I wyznał, dlaczego zamordował mego męża?

— Tego nie wiem. Tylko słyszałem, że dotąd odmawia wszelkich wyjaśnień.

— Prawda, że przeniesiono go do szpitala?

— Tak jest.

— A zatem ja pójdę do niego i dowiem się prawdy, której wy mnie odmawiacie.

Archirej spojrzał na księżnę szeroko otwartemi ze zdumienia oczyma.

— Jej cesarska wysokość chciałaby?...

— Jest to mojem niezmiennem, stanowczem postanowieniem — odpowiedziała Anna Elżbieta z mocą.

Archirej zamilkł, widząc, że księżnej od zamiaru jej nie odwiedzie. Niemniej jednak starał się prośbami i perswazyami nakłonić ją, aby ze względu na stan swego zdrowia odłożyła wykonanie swego zamiaru na później. Ale księżna była niewzruszoną.

— To się musi stać dzisiaj — rzekła w końcu. — Niech się ta niepewność, w której żyję, raz skończy! Jadę natychmiast, a was, książę, proszę, abyście zechcieli mi towarzyszyć.

— Będzie to dla mnie zaszczytem — odpowiedział książę Rastemburg, kłaniając się czołobitnie, chociaż i ja także ze względu na wzruszenie, w jakiem się wasza cesarska wysokość znajduje, radziłbym zaniechać przynajmniej dzisiaj tych odwiedzin. Ale skoro jest to stanowczem życzeniem waszej cesarskiej wysokości, więc nie będę się opierał. Tymczasem pójdę przygotować wszystko do drogi. Wasza cesarska wysokość pozwala?

Wielka księżna skinęła głową potakująco i Rastemburg z niskim ukłonem opuścił kryptę.

XXIV.

Spotkanie z mordercą.

Prefekt Moskwy, Melcew, używał wszystkich sztuczek i podstępów, aby ze sprawcy zamachu wydobyć zeznanie, co skłoniło go do wykonania zamachu na wielkiego księcia, czy miał wspólników i jakich, ale usiłowania jego spełzły na niczem. Student milczał uporczywie i zdawał się nawet nie słuchać, co mówił do niego oberpolicmajster.

(Ciąg dalszy nastąpi).

oświadczył, że Czesi mogą liczyć na pewne koncesye, np. założenie publicznej szkoły czeskiej w Witkowicach. Czesi jednak nie dali wiary obiecankom, ale dostawy oddali Francuzom, aby raz hakacie śląskiej pokazać, jaki odwet czeka zawsze Niemców ze strony czeskiej za represye narodowe.

Warto jednak zapytać, czy tylko Galicya nadal będzie wspomagać naszych gnębicieli i nie odważy się na żaden głos protestu przeciw temu, co się dzieje na Śląsku.

*

Omawiając tę sprawę, *Gwiazdka cieszyńska* pisze: „Któż jest najlepszym odbiorcą wyrobów śląskich? Przeszło $^1/_3$ produkcyi trzynieckiej idzie do Galicyi. A czyż pomyślał ktoś w Galicyi pójść śladami miasta Pragi?

Pisze i mówi się w Galicyi bardzo wiele o tem, że należy popierać przemysł krajowy. Czyż nie możnaby doprowadzić do tego, żeby austr. towarzystwo hutniczo-górnicze więcej uwzględniało Polaków przy obsadzaniu posad urzędniczych; żeby nakazało urzędnikom swoim wystąpić z „Nordmarku", żeby nie wywierało nacisku w kierunku germanizacyjnym na sąsiednie gminy?

Galicyjski Wydział krajowy, należący do największych odbiorców trzynieckich, mógłby wiele zdziałać, gdyby tylko chciał. Byłoby bardzo do życzenia, gdyby sprawą tą zainteresowały się społeczeństwo polskie i prasa polska i żeby postawiły austr. towarzystwu hutniczo-górniczemu następujące żądania: 1. Uwzględnianie urzędników Polaków przy obsadzaniu posad. 2. Zakaz należenia do „Nordmarku" ze względu na to, że robotnicy są Polacy i okolica jest polska, a „Nordmark" jest towarzystwem wszechniemieckiem i hakatystycznem. 3. Zakaz wywierania nacisku na sąsiednie gminy w kierunku germanizacyjnym.

Wymagania te są bardzo skromne, niechże społeczeństwo i prasa polska poświęci im trochę uwagi. Przykład Pragi powinien znaleść naśladowców w Galicyi.

U nas i na świecie.

Sprawa traktatu z Serbią.

Agraryusze niemieccy rozwijają gorącą agitacyę przeciw traktatowi handlowemu z Serbią. Telegramy wczorajsze doniosły o rezolucyi uchwalonej na zebraniu agraryuszów wiedeńskich.

Na zebraniu tem bardzo ostrą mowę wygłosił Hohenblum, zaznaczając, że gdy sprawa traktatu przyjdzie na porządek dzienny parlamentu muszą być obecni we Wiedniu wszyscy posłowie agrarni. Tylko świadectwo lekarskie może usprawiedliwić nieobecność. Posłowie, którzyby w czasie głosowania nad ustawą bez usprawiedliwienia się nie byli obecni, będą musieli zrzec się mandatu.

Posłowie agrarni muszą zażądać głosowania imiennego. Jeżeli zaś rząd nie złoży przyrzeczenia, że do przywozu mięsa z Romunii i Bułgaryi nie poczyni żadnych ustępstw, posłowie agrarni rozpoczną obstrukcyę. „Musimy pokazać — mówił Hohenblum imieniem agraryuszów — że jesteśmy dość silni, aby rząd obalić, jeżeli on lekceważy sobie interesy austryackiego włościaństwa".

Wzywał dalej agrarnych członków delegacyi wspólnych, aby wobec ministra spraw wewnętrznych również stanowcze zajęli stanowisko.

W końcu w myśl wyżej wyrażonych życzeń Hohenblum postawił rezolucyę, którą zebrani uchwalili.

Stronnictwo agrarne w Styryi urządziło w niedzielę zebrania w 40 miejscowościach kraju. Zebrania zakończono uchwaleniem protestu przeciw traktatowi z Serbią.

Położenie parlamentarne tedy na jesień zapowiada się dla rządu niepomyślnie.

Pogłoski o dymisyi Marcheta.

Z Ischlu donoszą w formie pogłoski, że audyencya ministra oświaty dr. Marcheta u cesarza miała na celu jego podanie się do dymisyi. W wiedeńskich miarodajnych kołach nic o tem nie wiadomo.

O szkoły czeskie.

W Kromieryżu odbyła się w niedzielę manifestacya, urządzona przez stronnictwa czeskich mniejszości na Morawie i na Śląsku.

Przedmiotem referatów były żądania i potrzeby czeskich mniejszości w sprawie szkolnictwa. Rezolucya uchwalona żąda zniesienia obowiązujących rozporządzeń o o języku w szkołach, wypracowania dla mniejszości czeskich na Morawie i uchwalenia przez sejm ustawy w sprawie szkolnictwa, zniesienia rozporządzeń szkolnych z 1807 roku i regulaminu dla śląskich szkół ludowych z r. 1873.

Rezolucya zawiera również żądanie założenia czeskich szkół zawodowych i czeskiego uniwersytu na Morawach.

O dostawę rur.

Czeskie pisma prowincyonalne notują pogłoskę, o nagłym wyjeździe z pozorami ucieczki pewnego posła praskiego i wybitnego przemysłowca czeskiego z Pragi. Ten odjazd pogłoska owa, łączy z rewelacyami Kestranka w sprawie dostawy dostawy rur dla wodociągów w Pradze.

Praski *Czas* donosi, że tymi, którzy rzekomo w sprawie rur wodociągowych dla Pragi interweniowali u dyrektora Kestranka i do których odnosi się jego oskarżenie, byli poseł młodoczeski na Sejm, Czernohorski i jego brat, handlarz drzewa z Pragi. Czernohorski natychmiast po rozstrzygającem posiedzeniu rady administracyjnej miasta Pragi złożył swój mandat.

Drugi zjazd słowiański.

Warsz. Dniewnik donosi w formie pogłoski, że w zimie br. odbędzie się w Warszawie drugi zjazd słowiański, mający na celu omówienie przyszłego wszechsłowiańskiego zjazdu w Moskwie. Na zjazd w Warszawie, który się ma odbyć w grudniu, przybędzie tam 15 delegatów czeskich, z drem Kramarzem na czele.

W Turcyi.

Komitet młodoturecki w Stambule, udzielił pismom nagany z powodu artykułów, dotyczących kwestyi bośniackiej i dał prasie wskazówki, że sułtanowi należy okazywać należny szacunek, nie powinno się mówić o przeszłości, nie umieszczać artykułów osobistych, nie należy atakować żadnej religii; Greków i Ormian należy pogodzić, nie powinno się też zamieszczać artykułów, które mogłyby obrażać inne mocarstwa, nie należy też poruszać kwestyi Krety, Bośnii, Egiptu, Tunisu i Algeryi.

Również towarzystwo dziennikarzy tureckich, również oświadczyło się w tym duchu.

Powstanie w Persyi.

Z Petersburga donoszą do pism berlińskich, że w rozmaitych częściach Persyi wybuchło nowe powstanie. Powodem tego było zwycięskie stanowisko rewolucyonistów w Tebris.

Z miejscowości Dżelfa nadchodzą wiadomości o powstaniu tamtejszych szczepów; rewolucyoniści pojmali urzędników, obsadzili budynki rządowe, zburzyli wiele domów i uwięzili gubernatora. Wojsko uciekło ze stratami, po walce z tłumem; zginęło 6 żołnierzy. Powstańcy domagają się wydania pojmanych i oświadczają, że dopóki to nie nastąpi, nie będą uznawać zwierzchności szacha.

Tak samo przedstawia się sytuacya w Sziras i Kerman. Kerman jest w ręku rewolucyonistów. Władze uciekły, między niemi i gubernator. Wicegubernator jest zabity. Na ulicach leży wiele trupów i rannych.

Co z niego będzie?

Nająłem dziś rębaczy do drzewa. Przyszli we dwóch i przyprowadzili z sobą czteroletniego chłopczyka w sukience, który, jak ojciec jego twierdził, umie bardzo dobrze na drzewo uważać.

Nie ufając zbytnio czteroletniemu nadzorcy, usiadłem przy oknie i położywszy przed sobą książkę, począłem się ich przyglądać.

Rżnęli sągowe polana na części, składali na kupę, przyczem mały berbeć uganiał dookoło wykrzykując co chwilę do nadbiegających łobuzów:

— Idź od dźewa, to nie twoje dźewo, idź, bo powim pani!

Ponieważ obraz ten stawał się co raz monotonniejszy, zagłębiłem się w książce, rzucając od czasu do czasu okiem na rębaczy.

Trwało to już może z dwie lub trzy godziny, gdy wtem usłyszałem półgłosem prowadzoną sprzeczkę pomiędzy rębiącym ojcem a dozorującym synem, która mi się trochę dziwną wydała.

— Żyd mówi co wosiem — dowodził syn.

— Powidz mu, co breszy, bo dziewięć — użerał się ojciec.

— Ja mu mówilem, un mówi wosim.

— Czekaj, ja tam sam pójdy.

Położył siekierę i w towarzystwie syna udał się do pobliskiego szynku.

Po chwili wrócił.

— Jewrej, psiawiara, un mi będzi uczył rachować — żalił się przed towarzyszem — myśli, ży jak si dziecku poszli, to już cyganić moży.

— Nu i ile było — zapytał towarzysz, zerkując z pod oka na mnie.

— Tyli com mówił: dziewińć.

— Już mona? — zapytał syn.

Ojciec popatrzył na mnie, a widząc, że jestem w książce zatopiony, odrzekł półgłosem:

— Można!

Chcąc lepiej śledzić, podejrzane mi trochę, zachowanie się rębaczy, pochyliłem się głębiej nad książką, przysłoniłem twarz ręką i rozsunąwszy trochę palce, począłem przez nie patrzeć na ulicę.

W zachowaniu się rębaczy nie spostrzegłem nic podejrzanego.

Rębali sprawnie odgrażając się tylko półgłosem na jewreja, „co chciał taki mały dziecku ucyganić".

Popatrzyłem na to ocyganione dziecko i zdumiałem widząc niezwykłe jakieś ruchy wykonywane koło kupy porębanego drzewa. Przysiadł u skraju chodnika i grzebiąc jedną ręką w przydrożnym prochu, drugą pomału wciskał sobie polano pod sukienkę. Schowawszy je już zupełnie, ściągnął silnie pasek, którym była sukienka odwiązaną i zwracając się do ojca, zapytał:

— A teraz ili?

— Dziesińć!

Pomknął co żywo do szynku i po chwili wrócił już bez polana, kiwając z zadowoleniem głową.

— Nic ni mówił — zapytał ojciec.

— Nic.

— No to bier.

Synalek przysiadł znowu koło drze-

wa, ja zaś, chcąc zapobiedz bezczelnej kradzieży, zszedłem na dół.

— Wielmożny pan si ni gniewa, ży mój syn bawi si w wojsku polanami — zaczepił mię jeden z rębaczy.

— Ależ nie, nie gniewam się, uważajcie tylko, aby drzewa nie rozkradano. Ja wychodzę na pół godziny, to jak się dobrze sprawicie, dostaniecie na piwo.

— Już niech si pan ni boi, na rodzony bym tak ni uważał — a zwracając się do syna dodał. Ty Jasiek, jakby mi jedno polano zginęło, tobym ci wszystki włosy powydzirał.

— Ja uważam — odmruknął Jaśko— zatrudniony ustawianiem wojska z polan, ja zaś, skinąwszy głową oddaliłem się i okrążywszy ulicę, zbliżyłem się do szynku.

Po sztyry szustaki za cytnar — usłyszałem już z daleka podniesione głosy, wychodzące z szynku — a nie doczykani pański, tani wopał kosztuji 65 centy, a to jest dżewo suchi i porządni rembany.

— Jak ni chceczy, to sze weżcze — usłyszałem nosowy głos szynkarza.

— Ta dzie weźmiemy, psiakrew, kiedy nima nigdzi blizku sklepiku.

— Co mie to obchodży, sztyry szustaki daje, bierzeczy to dobrze, ni to idżcze i ni zawadzajczy z drzewym.

— Nu to choć sztyry szustaki i kieliszyk wódki.

— Niech bedży, co mam z wami robicz, mnie i tak dżewa nie cza.

Wszedłem do szynku i trafiłem na chwilę, jak poczciwy mój rębacz, przechyliwszy w tył głowę, wlewał w rozwarte gardło wódkę.

— Mój człowieku — rzekłem siląc się na spokój — wódkę jużeście wypili, a teraz bierzcie to drzewo i odnieście mi nazad na kupę.

Chciał protestować, zaczął się jąkać, ale widząc zdecydowaną moją postawę, bez słowa protestu zarzucił na plecy wiązankę drzewa i w najgłębszem milczeniu wyszedł za drzwi.

— A moja wódka — upomniał się szynkarz.

— Za wódkę zapłacił wam już ten mały tymi dziesięcioma polanami, które tu przyniósł.

— Jakto zapłacził — zaperzył się żydzisko — un za te polana już dwa kyliszki wódki wypił.

— Kto ten mały, czteroletni berbeć?

— A chto inny? Ojciec kazał jego dacz szniadani za te polana, to un szniadani ni chczał, tylko wódki sy wypił.

— Więc w takim razie, ta nadprogramowo wypita wódka będzie karą za kupowanie kradzionego drzewa.

W duchu musiał mię kląć, ale na zewnątrz udawał spokój i bez słowa protestu pozwolił mi odejść.

Do rębaczy nic się nie odzywałem. Nie odzywałem się kiedy rębali drzewo, kiedy składali je do piwnicy, kiedy przyszli po zapłatę i kiedy wyciągnęli rękę po napiwek, którego naturalnie nie dostali.

Od tej pory postanowiłem nie czytać więcej książek, podczas rębania, drzewa i wybierać rębaczy bezdzietnych.

Ale co z tego małego kiedyś będzie?

Jota.

Zjazd katolików słowiańskich w Pradze!

Czwarty zjazd Słowian katolików otwarto 29. sierpnia w Pradze, przy ogromnie licznym udziale uczestników. Osobne pociągi zwłaszcza z Czech i Moraw, Szląska i Galicyi przywoziły mnóstwo delegatów.

Przy otwarciu zjazdu był obecny książe kardynał Skrbensky, biskupi i wiceprezydent namiestnictwa Czech, książęta Szwarzenberg Lobkowitz i inni. Książe kardynał zagaił posiedzenie i wyraził przedewszystkiem swą radość z powodu nader licznego udziału. Przemawiali jeszcze inni delegaci, między innymi delegat Czechów w Ameryce Dr. Hruban, wygłosił mowę dla uczczenia pięćdziesięcioletniej rocznicy jubileuszowej papieża i takiejże uroczystości cesarza Franciszka Józefa. Po odczytaniu niezliczonej ilości telegramów, zamknięto posiedzenie odśpiewaniem hymmu cesarskiego i wysłaniem telegramów hołdowniczych do papieża, cesarza i następcy tronu.

Nazajutrz uformował się pochód z delegatów złożony, z przeszło 15.000 osób, między temi 170 stowarzyszeń i organizacyi z 40 chorągwiami. Pochód udał się przed pałac arcybiskupi. Na balkonie pałacu oczekiwali pochodu eminencya książe kardynał i biskupi, który przed efilował przed niemi. Następnie w katedrze i innych kościołach odprawiano nabożeństwa, poczem 900 Słowaków oddzieliło się od pochodu, pociągnęło wraz z kapelą ponownie przed pałac arcybiskupi z bardzo gorącemi owacyami dla księdza kardynała, jako swego byłego duszpasterza. Popołudniu odbyły się liczne zgromadzenia, na których omawiano mnóstwo żywotnych kwestyi, jak płace strejkowe i kartele, kwestyę robotniczą, organizacyę szkoły, kwestyę przemysłową i inne.

Wieczorem odbyło się przedstawienie galowe w teatrze narodowym, na uczczenie Zjazdu.

Jojne Parasol o zgromadzeniu przedwyborczem.

Redachtor-łejben!

Żeby mi chto wszystki stary spodni darował, żeby mi chto pięcz niecki łokszyny dał, żeby mi choroba czysła, tak ja wiency na żadny zbiegowisku od Hankiewicz ni pójdy. Nie, żyby ja sze źle bawił, bruń Boży, ale za tego smród, co mi do dżyszaj jeszczy w głowi szedży.

Proszy posłuchacz jak to było.

Na progu, do ty sali na Bernsteina, wita mi Icyk Papagai, taki mały, czarniawy żydyk, co un jest handełys od sali aukcyjny i mówi do mni:

— Słysz Jojny, jest mało ludzi, nichto nie chce yszcz, poradź ty mnie cosz, bo sze pan posył Dyament będzie gniewał.

— Ile un daji za jedyn człowik — pytam jego.

— Fynuf naje!

— Nu, nu, ja czebi tego zrobi.

Wżoł ja od niego za 100 ludżi z góry fynyf ranesz, pobiegnił ja na ulicy od Sapiehy, dże jest ruski gumnazyi i dałym kuźdego studenta po dwa centy, za co un mi dał honorowy słowo i kwityk, ży zaraz na poszedzeni przybiegni.

Jak ja sze z tego załatwiałym przychodżyłym nazad na sali, bo już była usma godżyna, ali ży ludżi ni było, to sze jeszcze nic nie rozpoczynału. Pan posył Dyament z panym posłym Hudecym biegali raz po raz na ulicy i proszyli ludżi, aby przyszli sze chodż popaczycz, a chto przyszyd to go proszyli, aby sze rozgoszczył i dawali jego anzichtki z pan Hankiewicz. Jak chto miał piniendzy to móg ji kupicz za centa, tylko ży nicht nie chczał.

Kuździ z goszczy dostawał dwa krzesła. Na jednego krzesła szadał sam, na drugiego stawiał swoi buty, a unuczki to wiszał na poręczy od krzesła zanaprzeczywko.

To tyż było właszni najgorszy, bo sze zrobiał taki smród, ży pan Hankiewicz wcząsz pił wody i nic mówicz nie móg, a pan Dyament wpichał szebi palcy do gardła, aby wszystki łaskotki stamtąd widłubicz.

Jak sze zeszli goszczy, to byli same rystokracye. Byli naszy posłowi byłym ja, był ten adwokat z procesu Siczyńskiego, co to tak z głowem kiwał i sze jąkał, byli szeszcz lwowski kandydaty a pięcz brodzki, byli trzy mocny chłopy z Żamarstynowa, byli kilka dziewczynki z pod Wysoki Zamyk no i te moi studenty po dwa centy.

Jak sze wszystki tak ładni zgromadzali, stanił szebi pan posył Dyament na kresło i powiedział:

„Chto jest wyborca od pirszy dzielnicy niech sze odezwi, to jego sze posadży na honorowe miejsce".

Nichto sze ni odezwał to un mówił dalij: „Wstydżycz sze nie poczeba, bo te wszystki ludzi są od nasz sztandar, a jak chto sze zgłosi dostani po pięcz koron!... po dżeszecz koron"!..."

Wtenczas zgłoszyli sze oszem syonisty, co ani chczeli wżąszcz po dżeszęcz koron, ali jich wyrzuczyli, bo oni nie byli ze Lwowa.

Wtedy pan posył Hankiewicz wylaz na stół i powiedział:

„Choczasz nichto nie chce sze odezwacz, ja wim, ży tu są samy wyborcy i za dlatego kuźdy dostani po dwa kiliszki wódki, aby pamiętał, ży jest na porządny socyalny-hajdamacki zgromadzeni (Brawo!)

Wódki te dostanieczi dopiro po zgromadzeniu, abyszcze przedtym nie uczekniłi, (Hańba!) a chto będże bił mocno brawo dostani osobno po jedno cygaru (Brawo!)

Pan rydaktor od *Monitora* (to był ten sam młody chłopic, co jego woźny chczał wyżurzycz z procesu Waszyńskiego tylko co un go rękie pocałował, to go nie wyrzuczył) dostani osobno dwa cygara i sztyry kiliszki wódki, aby mi zrobił dobry ryklamy (brawo! hańba!).

— Jak my sze już tak dobrzy porozumieli — mówił pan kandydat Hankiewicz, to nic innego nie zostaji, jak wybracz mnie na posła (hańba! brawo!).

Dlatego łączmy sze towarzyszy, (studenty łapią towarzyszki z pod Wysokiego Zamku za szyji, ale oni dają jich po pysku) nie dajmy, aby z nas krew pili, nie dajmy, aby wybrali kogo innego posłym, a zwłaszcza profesora Roszkowskiego, chtóry do ty chwyli nikogo nic nie zafundował (hańba mu).

Tak, hańbu mu towarzysze! Un myszli, ży doszcz bycz porządnym człowiekiem, doszcz zostacz profysorym, doszcz nauczycz sze trochy mądroszczy, aby zostacz posłym, aby wiedżecz co potrzeba takiego bidnego towarzysza ukraińskiego, a tymczasym, aby wiedżecz co kogo kąsze, czeba samego czągacz sze po kryminałach, czeba samego nie raz i nie dwa na furdygarni sze pszespacz, czeba nie jednego kieliszka wódki wypicz, bo inaksze człowik ni pozna bidy towarzyszy i prawdżywym posłym nigdy nie będże.

Zadlatego miszle, ży ja, chtóry to wszystko już przeszydł, ży ja chtóry nie

jedny wszy na swoich plecach z furdygarni wyniós, ży ja, chtóry wim, co znaczy w soboty wraczacz pijany do domu i bycz czągnięty przez policaja (hańba mu) ży ja będy najlepszy posył od miasta Lwów i z policyantym rozmówicz sze potrafi.

Proszy sobi pomyszlicz: hapi mnie policaj, a ja jego: „co sze pan miszle ja jest nietylkalny posył“ i un mnie puszczy.

Zadlatego proszy szanowny zgromadzeni, aby widząc te moje wielgie zasługi zechczało mnie dokonieczni na posła wybracz. (Hańba! brawo!).

Wtedy sze towarzyszy ozuli uw buty, onucki, przez pomyłkie, zawiązali na szyje i prowadząc towarzyszkie do domu poszli, pod Capka na obiecanki. Ja nie poszedłym bo mi smród całkom w głowie zawrócził.

Z szanowanim
Jojny Parasol.

Z ruchu wyborczego.

Hankiewicz gotów się dostać do kozy.

Oto urzędnicy ze śródmieścia chcą go skarzyć do Sekcyi III. za obrazę honoru i za ośmieszanie — a to za artykuł wstępny który w *Głosie* z 26. b. m. napisał. Bo przecież przedstawiać cały stan za zbiór idyotów — to oczywista obraza honoru.

A przypuszczać na chwilę, że brednie, kłamstwa, naciąganie faktów przemówią do przekonania urzędników, znaczy to samo, co przedstawić ich za kretynów i ośmieszyć.

Bo oto Hankiewicz zabiera głos w imieniu urzędników i pisze, że urzędnicy nie mają ochoty wybierać Roszkowskjego, bo wierzą we wszystkie te fakta, które poniżej podaje.

A oto co podaje:

Najpierw powiada, że urzędnicy nie chcą wybierać Roszkowskiego, bo przed paru laty była rzeź żydów w Jekaterynosławiu.

Nie chcą wybierać Roszkowskiego dlatego, że on całował się na bankiecie z Moskalami.

Nie chcą wybierać Roszkowskiego, bo gdzieś koło Mościsk (miejscowości nie podaje), porwano żydówkę do klasztoru.

Nie chcą wybierać Roszkowskiego, bo on tylko dlatego chce ustawy o ubezpieczeniu na starość, bo w tej ustawie ma mu minister ubezpieczyć mandat.

Nie chcą głosować na Roszkowskiego, bo jako dobrzy Polacy, wiedzą przecie, że hajdamaka Hankiewicz, jest największy narodowiec polski, i że Roszkowski w tym względzie ani nikt inny tak szczerze nie kocha Polski, jak ten przyjaciel Siczyńskiego.

Może czytelnicy nie wierzą, że tak *Głos* pisze, proszę przeczytać.

A jak przeczytacie, powiedzcie nam albo napiszcie, czy to nie bezczelność napisać coś podobnego. Jeżeli się mówi o ludziach inteligentnych jak urzędnicy i przypuszczać, że oni w to uwierzą, i czy nie mają urzędnicy racyę, że chcą zaskarzyć Hankiewicza o obrazę honoru, za to, że publicznie mieni ich bezkrytycznymi.

W końcu dodaje jeszcze Hankiewicz, że urzędnicy nie będą głosowali za Roszkowskim, bo Koło polskie jest reakcyjne.

A więc Koło polskie, którego większość składa się obecnie z demokratów i ludowców jest reakcyjne.

Naturalnie, bo tam nie ma socyalistów.

A socyaliści jedni zjedli całą „wolność“.

Jakby poginęli, możnaby „wolności“ pogrzeb sprawić.

Ej panie Hankiewicz, przyznaj się, ten artykuł napisałeś po pijanemu chyba.

Co?

Nic dziwnego, u was wybory, to jeden ciąg pijatyk.

Każda konferencya, każde zgromadzenie musi sztab oblać szampanem i orgią.

Przecie pisze *Głos*, że towarzysze pracują z energią i poświęceniem.

A pieniądze?

Robotnicze grosze już to zapłacą.

Ale Hankiewicz wie jeszcze jedno.

Wie, że potrzebuje głosów żydowskich.

Więc wysuwa rzezie i inne straszydła żydom — by ich nastraszyć. I z całym bezwstydem zapewnia żydów, że on jeden może uratować ich od zagłady. Ale żydzi na kawał nie pójdą.

Oni za mądrzy. Oni znają tę całą „batiarnię“, oni wiedzą, co warci ci hochstaplerzy polityczni, szukający łatwej pracy i dobrego zysku.

Wiedzą, co warta hołota żyjąca z zysków, które im przynosi głupota ludzka, hołota, która sama się w kułak śmieje z bezsensowych frazesów, które naokoło rzucają.

Gracie na nerwach ludzkich towarzysze.

Urwie się to wam, a wtedy biedna, tumaniona, ciężko pracująca masa robotnicza, zagra wam kijami po waszych wypukłych plecach.

*

Wspomnieliśmy wczoraj, że pomimo ogłoszenia solidarności w postawieniu kandydatury dra Roszkowskiego, kilkunastu ludzi wypycha kandydaturę p. Gryglaszewskiego, cieśli we Lwowie. Dziś podajemy, że indywidua te, to po największej części znane we Lwowie **hyeny wyborcze**, które boją się, że wobec solidarności gotów tym razem im łup ujść i chcą mnożyć z tego powodu kandydatów, by **więcej zarobić**.

*

Socyalistyczne hyeny wyborcze grasują między kupcami, izraelitami w śródmieściu.

Namowami i groźbami starają się nakłonić właścicieli sklepów i szynków do głosowania na Hankiewicza.

Oto czystość wyborów u **socyalistów**.

Oto jakimi środkami Hankiewicz chce przeforsować swój wybór.

Mają socyały pieniędze. Pewnie znowu Prusaki posłali pieniądze, jak ongiś Daszyńskiemu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Justa biskupa, gr. kat. Samuiła.

Jutro rzym. kat. Bronisławy, gr. kat. Ftadeja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę „Nitouche“, operetka w 4 aktach Hervy'ego.

W czwartek „Czar walca“, operetka w 3 aktach Straussa.

Na Poliklinice powszechnej, przy ulicy Lindego l. 5, rozpoczęła się z dniem 1. września ordynacya na wszystkich oddziałach.

Pana dyrektora poczt i telegrafów we Lwowie, prosimy uprzejmie o zwrócenie uwagi asystentowi zajętemu dnia 1-go bm. przy okienku kasowem dla przyjmywania czeków poczt. kasy oszcz., że godziny urzędowe trwają do 12-ej w południe i że odgrażanie się jego, że „o $1/_2$ do 12 czeków przyjmywać nie będzie, bo także musi obiad jeść“, jest co najmniej nie na miejscu.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że w tak ruchliwych dniach jak pierwszy każdego miesiąca, powinne być przynajmniej dwa miejsca do likwidacyi czeków pocztowych, gdyż takie tłoczenie się i gniecenie, jakie ma miejsce w lwowskim głównym budynku pocztowym z pewnością nawet w Pacanowie wywołałoby oburzenie.

Epidemia szkarlatyny. *(Biuletyn fizykatu miejskiego).* W dniu 31. sierpnia br. przybyło chorych na płonicę:

W okręgu sanitarnym:

I. (Żółkiewskie)	5
II. (Łyczaków)	—
III. (Zielone)	1
IV. (Chorążczyzna) . . .	—
V. (Nowy Świat	1
VI. (Grodecka)	7
VII. (Śródmieście	1
Wojsko	—
Obcy	—
Razem . . .	15

Umarło 2, wyzdrowiało 4, razem ubyło 6.

Pozostało w leczeniu:

W okręgu sanitarnym	I.	68
„ „	II.	7
„ „	III.	13
„ „	IV.	1
„ „	V.	33
„ „	VI.	74
„ „	VII.	15
W szpitalach leczy się		49
Razem		260

Na przedwyborczem zgromadzeniu urzędników, które się odbyło wczoraj w kasynie urzędniczem, po wysłuchaniu referatu prof. Roszkowskiego, oświadczono się jednogłośnie wśród długotrwałych oklasków, za kandydaturą narodową.

Rekord dorożkarski. Dorożkarze lwowscy mogliby śmiało współzawodniczyć z atakami najzapaleńszych rot kawaleryi. Traktują ludzi tak wspaniale, że aż dziw, że ich władze wojskowe i autonomiczne do poskromienia zbyt żywych demonstracyi nie używają.

Taki fakt szarży dorożkarskiej wydarzył się wczoraj wieczór na ul. Słonecznej. Oto dorożkarz parokonny Nr. 366 rozjechał w pędzie całą rodzinę Fellerów, złożoną z ojca Mojżesza, żony i syna małego. Wszyscy troje ulegli silnym potłuczeniom, tak, że ich pogotowie ratunkowe musiało opatrzyć.

Kradzież obrazu van Dycka. Donieśliśmy już swego czasu w telegramach, o kradzieży obrazu Antoniego von Dycka, z galeryi hr. Harrachów we Wiedniu. Wczoraj otrzymała policya komunikat opisujący szczegółowo rzecz skradzioną. Obraz ten przedstawia portret dziewczynki, ma sygnaturę na dole po prawej stronie „W. F. 229“. Złodziej wyciął płótno z ram i tak obraz uniósł. Wartość portretu oceniają do kilkudziesięciu tysięcy koron. Za znalezienie obrazu i wyszukanie sprawcy wyznaczona jest wielka nagroda.

Kradzież futer. Przedwczoraj w nocy skradziono p. Zrolowi ze strychu realności przy ul. Podlewskiego l. 10, futra wart 800 koron.

Ogień. Wczoraj o godz. 4 popołudniu zaalarmowano straż pożarną o wypadku ognia przy ul. Szpitalnej l. 2. Straż przybyła natychmiast na miejsce i nic nie skonstatowała. A dlaczego? Rzecz była taka. Chustka wełniana w mieszkaniu Leizora Gutwirtha, leżąca, a raczej wisząca koło pieca kuchennego, zajęła się przypadkiem od iskry i buchnęła płomieniem. Zaalarmowano natychmiast straż pożarną, ale w tej chwili ogień ugaszono. Straż więc nic skonstatować już nie mogła.

— **Nowa zbrodnia hajdamaków.** Z Żółkwi donoszą: Od czasu śmierci śp. An-

drzeja hr. Potockiego hajdamacy jak krwiożercze bestye, z kołem, nożem i rewolwerem w ręku w różnych stronach kraju w zdradliwy sposób mordują Polaków, że my zamiast obmyślić środki obrony mienia i życia naszego, marzymy ciągle o ugodzie. Świeżo mamy do zanotowania nową zbrodnię spełnioną w gnieździe przewódcy tutejszych hajdamaków: otca Sawczaka w Zameczku.

Onegdaj tamtejszy ekonom dworski wyszedłszy w pole, został przez czyhających nań w zbożu hajdamaków, tak strasznie kołami pobitym, że przywieziony do tutejszego szpitala skonał następnego dnia, gdyż ratunek, wobec złamania trzech żeber i ciężkiego uszkodzenia wewnętrznego był niemożliwym.

Zamordowany osierocił czworo dzieci i młodą wdowę, która została bez środków do życia, a mordercy po dokonaniu zbrodni, jak zwykle ukryli się.

— **Wiec ludowców.** W niedzielę d. 30. sierpnia br. odbył się w Narolu wiec ludowy, zwołany przez posła Kazimierza Jampolskiego. Przybyło nań około 200 ludowców z okolicznych wsi. Przewodniczącym obrano ob. Jana Żuchowskiego z Narola.

Poseł Jampolski zdał sprawę z obrad na zjeździe posłów i członków wydziału Rady naczelnej P. S. L. w Tarnowie, omówił sytuacyę polityczną i zadania Sejmu.

Po nim przemawiał p. Karol Szuszkiewicz ze Lwowa na temat rozmaitych potrzeb ludności, jak zniesienia ceł zbożowych, budowy kanału Wisła-Dniestr-Bug, konkurencyi węgierskiej i i. Po dyskusyi uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

Domagamy się od posłów Polskiego Stronnictwa ludowego, aby przed zebraniem się Sejmu opracowali dokładny projekt sejmowej ordynacyi wyborczej, opartej na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania i aby od żądania rozwiązania Sejmu, po przeprowadzeniu takiej ordynacyi wyborczej żadną miarą nie odstąpili.

— **Znowu aresztowanie p. Kielara.** Potwierdza się wiadomość o aresztowaniu Wiktora Kielara, byłego naczelnika kancelaryi sądowej w Krakowie. Aresztowanie nastąpiło jeszcze 28. zm. Kielar stawał niedawno przed tutejszym trybunałem przysięgłych pod zarzutem przywłaszczenia sobie paru tysięcy koron, z książeczek depozytowych. Wówczas sąd Kielara uwolnił. Obecnie wyszło na jaw dalsze przywłaszczenie przez Kielara kwoty 6.900 koron. Śledztwo prowadzi radca Pelc.

Proces Siczyńskiego. Głównym obrońcą przed trybunałem kasacyjyym będzie adwokat wiedeński dr. Pressburger.

— **Rozszerzenie stacyi w Borysławiu.** Namiestnictwo ogłasza, że komisya obchodowa wraz z rozprawą ekspropryacyjną dla projektowanego rozszerzenia stacyi w Borysławiu odbędzie się dnia 19 bm. i rozpocznie o godz. 11 przed południem na stacyi Borysław.

— **Ofiara eksplozyi.** Krawiec Jan Jurkowski, w Stanisławowie, który przed tygodniem doznał bardzo ciężkiego oparzenia przy eksplozyi benzyny w pralni chemicznej „Błyskawica", umarł we czwartek, wskutek gangreny. Zmarły miał spaloną zupełnie skórę na głowie, rękach i nogach. Mimo troskliwej pomocy lekarskiej nie udało się go utrzymać przy życiu. Osierocił żonę i pięcioro drobnych niezaopatrzonych dzieci.

— **Morderstwo.** Z Czerniowiec donoszą, że w nocy z 25 na 26 bm. do szynku Ignacego Majera w Pertesztach koło Kaczyki na Bukowinie, wtargnęli dwaj opryszki, którzy zażądali, aby im szynkarz wydał kosztowności i pieniądze, a gdy tenże wzbraniał się uczynić zadość woli napastników, jeden z nich celnym strzałem położył go trupem na miejscu. Szynkarce, która przybiegła na pomoc mężowi sprawcy zakneblowali usta, znęcali się nad nią i pokaleczyli ją tak silnie, że lekarze nie mają nadziei utrzymania jej przy życiu. Zabrawszy następnie 400 koron, sprawcy umknęli. Żandarmerya czyni energiczne poszukiwania za zbiegłymi bandytami.

— **Śmiertelny wypadek z bronią.** Włościanin Michał Pitora z Hulskiego, w powiecie liskim, wracając z kłusownictwa do domu, przełaził przez płot na swe obejście, mając przewieszoną przez plecy strzelbę. Nagle nabita strzelba wypaliła, a cały nabój ugodził Pitora w lewy poliiczek, kładąc go trupem na miejscu.

— **Jak ratować otrutych grzybami?** Od pewnej pani otrzymujemy w tym względzie co następuje: Wyczytawszy w gazetach o kilku wypadkach zatrucia grzybami, a znając przezemnie doświadczony i niezawodny środek leczenia, polecam go, myśląc, że umieszczenie go w obecnym sezonie grzybowym, będzie z pożytkiem dla szerszej publiczności.

Przy pierwszych oznakach zatrucia jakoto: nudności, bolach, lub osłabieniu z mdłościami należy jak **najspieszniej** zażyć środka sprawiającego wymioty. Jeżeli to możliwe, należy choremu przepłukać żołądek, aby przedewszystkiem wyrzucić pozostałe w żołądku grzyby. Trzeba mieć przygotowaną czarną kawę i dawać pić ją w jak największej ilości co parę minut i zadawać hegary z czarnej kawy. Do kilku godzin niebezpieczeństwo jest usunięte. Wyratowałam w ten sposób wielu zatrutych na wsi.

§ **Car w Królestwie.** Mimo, iż termin przyjazdu cara do Spały nie jest oznaczony, a nawet w razie pewnych ewentualności — może być odwołany, czynią się już przygotowania, poprzedzające zwykle przyjazd cara do Królestwa Polskiego. Władze kolejowe złożyły władzom żandarmskim spis wszystkich urzędników i oficyalistów mających prawo znajdować się na linii kolejowej podczas przejazdu pociągu carskiego. Wszystkim strażnikom i leśnikom w lasach rządowych w Spale odebrano broń. Równocześnie ministerstwo dworu wyasygnowało na ręce zarządu Księstwa Łowickiego 36 tysięcy rubli na koszta przygotowawcze.

§ **Profesorowie Polacy w Warszawie podają się do dymisyi.** Przed rozpoczęciem roku szkolnego ostatni Mohikanie — Polacy — z pośród profesorów uniwersytetu warszawskiego podają prośby o uwolnienie. Niedawno uwolniony został od obowiązków profesury na własną swą prośbę prof. Przeworski. Obecnie, również na własne żądanie, opuszcza uniwersytet warszawski profesor prawa rzymskiego T. Dydyński.

§ **Polskie akademickie stowarzyszenie Ognisko we Wiedniu,** VIII Josefstadterstr. 16 zwrca się do wszystkich byłych członków Towarzystwa z prośbą o podanie obecnego stanowiska i miejsca pobytu celem sporządzenia albumu pamiątkowego.

§ **Katastrofa kolejowa.** Wczoraj rano wykoleił się pociąg osobowy w pobliżu stacyi Weliko Trgowiste, przyczem dwie osoby zostały zabite, a 19 osób ciężko rannych. Powodem wykolejenia miało być rozluźnienie się nasypu. Surowe śledztwo wytoczono.

() **Żydowskie państwo w Afryce.** Stowarzyszenie żydów w Anglii odbyło w tych dniach w Londynie wielkie zebranie, w którem uczestniczyło 4.000 żydów z rozmaitych stron Anglii. Na tem zebraniu obradowano przeważnie nad sprawą utworzenia żydowskiej kolonii w Afryce północnej. Swego czasu ofiarował rząd angielski żydom wielkie przestrzenie ziemi we Wschodniej Afryce, jednak oferty tej nie przyjęto, ponieważ kraj ten nie nadawał się do kolonizacyi żydowskiej. Kierownikom ruchu żydowskiego udało się nareszcie wyszukać kraj, który nadaje się na kolonizacyę żydowską. Tymczasem kolonizacya ma obejmować milion żydów. Pieniędzy na tę kolonizacyę jest dostatecznie. Kto wie jednak, czy żydzi licznie pojadą do tej kolonii. Przecież nie będzie można tam uprawiać „handelku", a bez szachrowania żyd przecież żyć nie może.

Ze świata.

(·) **Aresztowanie Sherlocka Holmesa.** Tragikomiczny wypadek wydarzył się temu dni kilka w jednym z teatrzyków w Rzymie. Było to w teatrze Eden, grano właśnie sztukę senzacyjną pod tytułem: „Sherlock Holmes". Po skończeniu przedstawienia, w którem tytułową rolę odegrał Achillo Vitti, publiczność wychodząca z teatru zobaczyła swego „Sherlocka Holmesa" napastowanego przez dwóch prawdziwych agentów policyjnych, którzy mu doręczyli rozkaz aresztowania jego i odstawienia do sądu w Milan.

Rzecz była taka, że Vitti był winien w jednej z restauracyi 100 lirów, a ponieważ nie mógł ich właścicielowi w żaden sposób odebrać, więc zaskarżył aktora do sądu. Sędzia skazał „Sherlocka Holmesa" na 10 dni aresztu. Aresztowanie ulubionego aktora zainteresowało zebraną przed teatrem publiczność, a baron Berardi, protektor teatru ofiarował potrzebną sumę 100 lirów agentom, aby Vittego wypuścili. Ale wszelkie przedstawienia nic nie pomogły i „Sherlock Holmes" musiał się z dwoma swoimi kolegami udać do sądu.

Lecz jak to wiedzą powszechnie z powieści, to "Sherlocka Holmesa" można wprawdzie zamknąć, ale utrzymać go we więzieniu jest rzeczą niemożliwą. I tu tak było, bo na drugi dzień zobaczono znów w roli "Sherlocka" pana Vittego grającego pewnie i świetnie. Zapytany po przedstawieniu, w jaki sposób wydostał się z więzienia, odpowiedział tajemniczo. I „Sherlock Holmes" ma czasem swoje tajemnice.

(·) **Zamiatacz ulic — ministrem.** Serbia, by odzyskać swe dawne znaczenie i szacunek, stara się według sił obsadzić swe przedstawicielstwa zagraniczne wybitnymi ludźmi. W Paryżu od czasu nowych rządów jest posłem Wesnicz, który za rządów Obrenowiczów wycierpiał wiele za swoje liberalne zapatrywania.

Gdy dyplomata ten obejmował swe stanowisko w Paryżu, powitał go w bardzo serdeczny sposób ambasador niemiecki, książę Radolin, który swą dyplomatyczną karyerę rozpoczynał w Belgradzie.

— Znasz go pan? — zapytał ambasador austro-węgierski.

— Naturalnie — odpowiedział książę. — Gdy byłem posłem w Belgradzie, Wesnicz zamiatał codziennie ulicę przed moim domem.

Zdumionemu koledze opowiedział ambasador niemiecki, jak owego czasu Wesnicz jako jeden z najzdolniejszych dziennikarzy stronnictwa opozycyjnego został za przestępstwo prasowe skazany na 2 lata więzienia i jak praktyczna Serbia używała politycznych więźniów do zamiatania ulic.

Od tego czasu jednak Wesnicz stał się powoli wielkim człowiekiem w swoim kraju. W karyerze swej jako poseł, prezydent parlamentu, minister sprawiedliwości i poseł w Paryżu, oraz jako mąż bardzo bogatej Amerykanki zapomniał już o upokorzeniach wszelkiego rodzaju, które go spotykały za jego przekonania polityczne, a nawet o tem, jak pod czujnem okiem dozorcy więziennego musiał zamiatać ulice Belgradu.

(·) Niemiecka szlachta. W Londynie można brukować ulice niemieckimi „doktorami" i „profesorami", którzy w ojczyźnie swej nie widzieli nawet jak uniwersytet we środku wygląda. Niemniej pojawia się tam często „niemiecka arystokracya". Niedawno w jednej z gazet niemieckich pojawiło się ogłoszenie, że „konsul Niemiec, arystokratycznego pochodzenia, z 42.000 funtów szterligów majątku, poszukuje towarzyszki życia, rodaczki". Niejakiej Maryi Bodenstein, zachciało się męża konsula-arystokraty. Pojechała do Londynu, zobaczyła arystokratę i zakochała się w nim rzetelnie, zwłaszcza, że pewien hotel, w którym mieszkał, mienił swoją własnością. Powoli, wypompował od Maryi Bodenstein 10.000 marek, poczem jakoś nagle w swych zapałach ostygł, Marya Bodenstein tedy, acz z bolem serca, wniosła doniesienie karne i kazała swego przyszłego aresztować. Rezultat jest taki, że Oskar Geldberger, tak się ów „arystokratyczny konsul" nazywa, pomaszerował na 3 lata za oszustwo do więzienia.

(.) Fotografowanie na odległość. W redakcyi dziennika kopenhaskiego *Politiken* i berlińskiego *Lok. Anzeigera* ustawiono przyrządy do przesyłania fotografii na odległość systemem prof. Korna. Redakcya berlińska przesłała kopenhaskiej fotografię hr. Zeppelina, kierownika swej stacyi, dra Glatzla, oraz — głośnego defraudanta, bankiera Friedberga. Wszystkie wizerunki są bardzo udane. Sieć tych stacyi fotograficznych rozszerza się coraz bardziej. Oprócz wymienionych, istnieją i funkcyonują stacye takie w Monachium Paryżu i Londynie, w Sztokholmie stacya została niedawno ukończona, a w Nowym Jorku i w Chicago stacye fotograficzne oddane będą do użytku w ciągu roku bieżącego.

Zemsta na uwodzicielu.

(Do ryciny).

We Włoszech w miasteczku Civita lavina, rozegrał się niedawno krwawy dramat. Młody wieśniak Alberto Varesi znany „dòn Jouan" w miasteczku poznał się swego czasu z Almerindą Frezzą, córką wieśniaka i zawiązał z nią stosunek miłosny. Równocześnie umizgał się do jej siostry Hippolity. Ale po krótkim czasie sprzykszyły mu się obie i zwrócił swe zapędy miłosne do Magdaleny Celitti, wieśniaczki z tej okolicy. Lecz po pewnym czasie stosunek między nim, a Almerindą przedstawił się tak krytycznie, że Varesi musiał ją pojąć za żonę. Tego już obie porzywdzone pozostałe, znieść nie mogły. Hipolita i Magdalena zmówiły się, że niewiernego zdrajcę ukarać trzeba. Tem miała się zająć Magdalena. Czekała więc aż do chwili, gdy Varesi wyszedł z kościoła i do wychodzącego dała trzy strzały z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu. Po spełnieniu tego czynu oddała się sama w ręce władzy.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Mianowania.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz zamianował dziekana i proboszcza w Bieczu ks. Leona Pastora, oraz proboszcza w Jaśle ks. Aleksandra Kwiecińskiego honorowymi kanonikami rz. kat. kapituły w Przemyślu.

Wiedeń. Radca sądu krajowego w Tarnowie dr. Władysław Kruczkiewicz, mianowany radcą wyższego sądu krajowego, w sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Program podróży cesarza.

Wiedeń. Korr. Wilhelm donosi, iż stan zdrowia cesarza jest stale znakomity. D. 8. bm. cesarz udaje się do Budapesztu, gdzie zaprzysięgnie nowozamianowanego serbskiego ortodoksyjnego metropolitę i egzarchę z Banialuki, Popovica, poczem przyjmie go na audyencyi. Dnia 10 bm. weźmie cesarz udział w nabożeństwie żałobnem w kościele dworskim w Budzie za duszę śp. cesarzowej Elżbiety. Dnia 15. bm. wyjedzie cesarz do Vestfrimu, aby wziąć udział w wielkich manewrach. Po powrocie z manewrów do Budapesztu przyjmie na audyencyi księcia bułgarskiego, który złoży monarsze życzenia z okazyi 60-letniego jubileuszu rządów. Między 19. a 20. bm. są w programie przyjęcia delegacyj, poczem gdy pogoda dopisze, uda się cesarz do Gödöllö, a w pierwszych dniach października powróci do Wiednia.

Rozprawa Siczyńskiego.

Wiedeń. Dziś pod przewodnictwem radcy dworu. Buczackiego odbędzie się rozprawa kasacyjna z powodu zażalenia nieważności wniesionego przez obrońcę Mirosława Siczyńskiego przeciw wyrokowi sądu przysięgłych we Lwowie.

Kongres katolików słowiańskich.

Praga. Redaktorzy katoliccy odbyli wczoraj posiedzenie, poczem odbyło się trzecie i ostatnie posiedzenie kongresu katolików słowiańskich.

Car i carowa w podróży.

Petersburg. Para carska przybyła na statku „Aleksandra" do Kronsztadu, poczem wsiadła na statek „Standard" i popłynęła na wody fińskie.

Sprawa marokkańska.

Berlin. Nord. Allg. Ztg. donosi, że rząd niemiecki przez swych zastępców zawiadomił mocarstwa, podpisane na akcie w Algeciras, że ze względu na nową sytuacyę w Marokko zwraca uwagę mocarstw na to, że rychłe uznanie Mulej Hafida leży w interesie ostatecznego uporządkowania stosunków w Marokko.

Śmierć 4 osób w płomieniach.

Serajewo. Wczoraj wybuchł tu pożar, który zniszczył 5 domów i kilka mniejszych zabudowań. W płomieniach straciły życie 4 osoby, także ze straży pożarnej kilka osób odniosło rany.

W Turcyi.

Konstantynopol. Wojsko, które przeszkodziło ucieczce więźniów z więzienia w Sparcie zabiło przytem 9 więźniów, a zraniło 5.

Konstatynopol. Przeciw byłemu szefowi intendentury ministerstwa wojny i ministrowi marynarki wdrożono śledztwo o sprzeniewierzenie.

Strejk kolejowy w Salonikach.

Konstantynopol. Ruch strejkowy na kolei oryentalnej w Salonikach trwa dalej. Ruch osobowy utrzymywany jest z trudnością, towarowy zaś zupełnie wstrzymany. Ponieważ publiczność, komitet młodoturecki i władze sympatyzują ze strejkującymi, przeto dyrekcya kolei oryentalnej będzie musiała choć w części uwzględnić żądania strejkujących.

Turcya a Persya.

Konstantynopol. Wielki wezyr zawiadomił ambasadora perskiego o uchwale rady ministrów, postanawiającej wycofanie wojsk tureckich ze spornego terytoryum.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Jan Chrapko Kropiwnicki

em. urzędnik Sądowy

zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu w Nadybach dnia 31-go sierpnia 1908 roku, w 80 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 3. września 1908 roku, o godzinie 4-tej po południu z głównego dworca kolejowego we Lwowie na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego. Dzieci i wnuk zapraszają na pogrzeb i proszą o modlitwę za duszę śp. zmarłego.

Lwów, dnia 31. sierpnia 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Pilatkowskich.